



Morski lew

Rozmowa z historycznym dowódcą 13. Flotylli – izraelskiej morskiej jednostki specjalnej i dowódcą Izraelskich Morskich Sił Obronnych, kontradmirałem Ze’ewem Almogiem.



❶ **Czy mógłby Pan wyjaśnić polskim czytelnikom genezę Izraelskich Morskich Sił Specjalnych?**

Ich korzenie sięgają 1943 roku, kiedy to wydział morski Palmach (który utworzył siły zawodowe ishuv (hebrajska nazwa społeczności żydowskiej w brytyjskim Mandacie Palestyńskim), a potem był filarem nowo powstałych Sił Obrony Izraela w Wojnie o Niepodległość. Morskie siły specjalne zorganizowane zostały przez małą grupę ludzi, takich jak Bin-Nun, Izy Rahav, Yosale Dror i innych w tak zwany „oddział”. Wykonywał on wówczas działania dywersyjne, takie jak zakładanie min magnetycznych pod kadłubami brytyjskich statków z uchodźcami żydowskimi oraz brytyjskich okrętów wojennych blokujących ży-

dowskim imigrantom drogi morskie do Palestyny. Kiedy powstała Marynarka Izraelska (1948 r.), to właśnie oni stali się „ojcami założycielami” 13. Flotylli, tzn. Morskich Sił Specjalnych¹. Z czasem Yochai Bin-Nun został dowódcą Izraelskich Morskich Sił Obronnych, Izy Rahav – zastępcą dowódcy, a Nosale Dror organizatorem flotylli okrętów podwodnych.

❷ **W czasie Wojny Sueskiej Marynarka Izraelska zdobyła egipski niszczyciel „Ibrahim el Awal”. Czy przeprowadził Pan jakąś specjalną operację w czasie tej wojny?**

Zajęcia niszczyciela „Ibrahima el Awal” dokonały niszczyciele ISN „Eilat” i „Yafo” (wtedy Yochai Bin-Nun dowodził „Yafo”) (patrz ramka poniżej).



Egipski okręt „Ibrahim el Awal” po odholowaniu do Hajfy

Po wschodzie słońca, w dniu 31 października egipski okręt zbliżył się do Hajfy i oddał w kierunku miasta sześć strzałów z dział głównego kalibru z odległości około 6 500 m, nie powodując strat. Ogień do egipskiego okrętu otworzył wówczas stojący w Hajfie francuski niszczyciel „Kersaint”. W tej sytuacji „Ibrahim el Awal” rozpoczął odwrót w kierunku północnym z prawdopodobnym zamiarem powrotu do bazy trasą wokół Cypru lub zawinięcia do któregoś z portów syryjskich. Na wysokości portu Tyr okręt egipski został przechwycony przez izraelskie niszczyciele „Elath” i „Jaffo”. W rezultacie boju artyleryjskiego stoczonego na dystansie około 16 000 m żadna ze stron nie odniosła poważniejszych uszkodzeń lecz okręt egipski rozchodził większość amunicji głównego kalibru. W rejon działań bojowych zdążyła ponadto fregata „Misgav”, na której jednak wystąpiła awaria urządzeń napędowych, kiedy w celu zwiększenia prędkości nadmiernie podniesiono ciśnienie pary (ranny został jeden marynarz). Los egipskiego niszczyciela rozstrzygnięty został przez izraelskie lotnictwo. W czasie gdy siły okrętowe wiązały „Ibrahim el Awal” w powietrze poderwano dwa samoloty Ouragan uzbrojone w 16 niekierowanych pocisków raketowych każdy. Stanowisko naziemne początkowo błędnie naprowadziło pilotów na cel. Wskazaną jednostkę zidentyfikowali oni jako statek handlowy. Błąd ten skorygowany został dopiero po przybyciu w rejon latającego stanowiska dowodzenia na samolocie Dakota. Prawdopodobnie tym razem naprowadzone Ouragany wykryły cel i około godziny 0600 rozpoczęły atak od strony słońca, wzdłuż diametralnej okrętu, z pułapu około 200 m. W odległości około 400 m od niszczyciela prowadzący pary odpałi pociski i poderwał samolot w górę. Po kilkunastu sekundach manewr ten powtórzył prowadzony. Pomimo prowadzenia ognia przez artylerię przeciwlotniczą niszczyciela samoloty izraelskie nie poniosły uszczerbku. „Ibrahim el Awal” otrzymał cztery trafienia (zginęło 4 ludzi, a 18 odniosło rany), lecz uszkodzenia okrętu nie były poważne. Niszczyciel podniósł jednak białą flagę. Zdobyta jednostka została następnie obsadzona przez izraelski oddział przyzwoy i odholowana do Hajfy. Po trwającym zaledwie dwa miesiące remoncie okręt wcielony został do Izraelskich Morskich Sił Obronnych pod nazwą „Hajfa”. Czas remontu potwierdza przy tym tezę, że niszczyciel poddał się po odniesieniu niegroźnych uszkodzeń.

K. Kubiak



Ponadto w czasie wojny 1956 zostały przeprowadzone roku dwie operacje specjalne, pierwsza miała na celu zniszczenie egipskiego niszczyciela, który zakotwiczył w zatoce w pobliżu Sharm el Sheikh. Wykonać ją miał zespół czterech nurków na dwóch kajakach, których zamierzano zrzucić na spadochronach. Akcja została wstrzymana w ostatniej chwili, gdy komandosi byli już w powietrzu nad Sharm el Sheikh ze względu na problemy techniczne samolotu transportowego. Druga operacja – w której ja miałem wziąć udział – realizowana również z powietrza, ukierunkowana była na zniszczenie egipskiej fregaty, która zawinęła do portu Jiddah (nad Morzem Czerwonym – K.K.) w Arabii Saudyjskiej. Tę akcję także odwołano z powodu deficytu informacji rozpoznawczych i braku statku, który miałby nas podjąć po wykonaniu zadania. Inną operację przeprowadzono w Port Said, kiedy to tamtejsza wspólnota żydowska została potajemnie ewakuowana z pokładów żydowskich statków rybackich.

☛ W swej książce stwierdza Pan, że pomiędzy wojną o niepodległość a wojną sześciodniową marynarka izraelska nie cieszyła się szczególną troską ze strony rządu. Kiedy i dlaczego ta sytuacja się zmieniła?

Zmieniło się to w latach sześćdziesiątych ubiegłego wieku, kiedy Związek Radziecki przekazał ścigacze rakietowe (projektów 183R i 205, w kodzie NATO odpowiednio Komar² o Osa³) Syryjczykom i Egipcjanom. Z tym zagrożeniem nie mogły poradzić już sobie wyłącznie Siły Powietrzne.

☛ Wojna sześciodniowa była wielkim zwycięstwem armii i lotnictwa Izraela, ale nie marynarki. Siły Specjalne Marynarki nie tylko nie odniosły sukcesu ale nawet straciły kilku żołnierzy.

To prawda, lecz zawiodła nie tylko 13. Flotylla. Cała marynarka Izraela – z wyjątkiem okrętu podwodnego „Tanin” – działała źle i nie wykorzystano okazji do uzyskania powodzenia. Nie straciliśmy wprawdzie żadnego żołnierza, ale sześciu płetwonurków 13. Flotylli zostało pojmanych w Aleksandrii, po nieudanej próbie powrotu na okręt podwodny „Tanin”, z którego pokładu wprowadzeni zostali do działań (patrz ramka na następnej stronie).

☛ To Pan odpowiadał za „przebudowę” Izraelskich Sił Specjalnych Marynarki. I Pańską zasługą był fakt, że już po kilku miesiącach jednostka była zdolna podjąć bardzo śmiałe akcje.

Szczerze mówiąc, dokładną odpowiedź na to pytanie znajdzie pan w pierwszym rozdziale mojej książki – tak więc proszę raz jeszcze po nią sięgnąć. Mówiąc krótko, uznałem, że najlepszym

sposobem wyprowadzenia 13. Flotylli z kryzysu jest przeprowadzenie serii akcji militarnych. Postawiłem także na młode pokolenie i ukierunkowałem rozwój jednostki na grupę dobrych kadetów, którzy wrócili do jednostki ze szkoły oficerskiej. Osobiście instruowałem ich i analizowałem z nimi wszystkie przyczyny każdej porażki z czasu wojny sześciodniowej. Zależało mi, by uświadomić im, że muszą z tego wynieść trzy lekcje przydatne zarówno na potrzeby szkolenia, jak i bezpośrednio w walce – co stanowiło największy przełom, a mianowicie: należy bezwzględnie wykonywać misję, opanować wysoki poziom profesjonalnej biegłości wojskowej i utrzymać dyscyplinę za wszelką cenę.

Następnie zmieniłem i wprowadziłem wiele technik walki na styku morze-ląd, równocześnie unowocześniając środki, za pomocą których to mogło być zrealizowane. Powiększyłem możliwości zaplecza logistycznego i systemu bojowego. Przekształciłem sposób przygotowania do akcji: żołnierze koncentrowali się na celu misji i przygotowywali jedynie własny sprzęt (wyposażenie nurka i broń), podczas gdy służby pomocnicze (tyłowe) były odpowiedzialne za łodzie i opracowanie systemu wsparcia.

Tak więc wiarygodność i rzetelność przygotowania do walki wzrosła do najwyższego stopnia. Specjaliści zawodowych służb pomocniczych sprowadzani byli na takie miejsce w działaniach, by zapobiec jakimkolwiek potencjalnym problemom, które mogły wyniknąć w ostatniej chwili. Charakter misji był czytelnie i jednoznacznie przedstawiany, a odprawa bardzo szczegółowa



Kutry patrolowe typu Dabur były, podczas wojny Yom Kippur podstawowymi jednostkami bojowymi Izraelczyków na Morzu Czerwonym. Almog żądał od ich dowódców aktywności i skuteczności. Gdy jeden z oficerów zameldował o rozchodowaniu jednostki ognia bez ani jednego trafienia, doczekał się sarkastycznej uwagi: „otwierasz ogień ze zbyt dużej odległości, jakbyś dowodził „Admirałem Grafem Spee”, następnym razem potrąć ci z łożdu za zmarnowane pociski”.





i precyzyjna. To samo odnosiło się do analizy realizacji zadania po przeprowadzeniu operacji, ocenia popełnionych błędów i wyciągania prawidłowych wniosków na przyszłość.

Podniosłem poziom wyszkolenia moich ludzi w zakresie podstawowego i zaawansowanego kursu działań piechoty i przygotowałem jednostkę do tego typu akcji. Od żołnierzy wymagałem, by wszyscy byli zarówno nurkami bojowymi (na odpowiednich poziomach), jak i piechurami. Byłem przekonany, że osiągając cel w morzu, zupełnie niepostrzeżenie zdobędziemy przewagę nad każdą jednostką piechoty Izraelskich Sił Obronnych, gdyż będziemy w stanie wylądować na brzegu bez użycia łodzi (w tym czasie większość terytorium i granic Izraela była otoczona obszarem wodnym). Wierzyłem też, że wykonywanie operacji na lądzie na rzecz ogólnych celów państwa przyniesie nam wysoką pozycję w Siłach Zbrojnych, a to z kolei umożliwi nam tradycyjne działania morskie (akcje pływonurków bojowych itp.) – i tak w rzeczywistości się stało.

☛ **Czy współpracowaliście z jakąś obcą jednostką sił marynarki, na przykład SBS, SEAL (po wojnie sześciodniowej działania z oddziałem „Hubert” były niemożliwe)?**

Współpracowaliśmy z amerykańskimi SEALs.

☛ **Czy mógłby Pan wyjaśnić, dlaczego Green Fort był pierwszym celem odrodzonej 13. Flotyli?**



5. 5 czerwca 1967 roku, około godziny 19.00 okręt podwodny „Tanin” wysadził na podejściach do bazy morskiej w Aleksandrii ośmiu pływonurków bojowych. Dwóch pozostało na redzie z emitującym promieniem podczerwone znakiem rozpoznawczym, zadaniem pozostałych (dwa trzyosobowe zespoły) było zaatakowanie, przy użyciu min dywersyjnych (wyposażonych w zaczepy magnetyczne służące do mocowania na burcie atakowanej jednostki), stojących w porcie okrętów przeciwnika. Okazało się jednak, że w główkach wejściowych oraz po basenach krążyły egipskie łodzie patrolowe, których załogi w nieregularnych odstępach czasu rzucały do wody granaty. W takich warunkach atak był niemożliwy. Komandosi rozpoczęli odwrót. Z powodu trudnych warunków hydrologicznych (silny prąd) i utraty orientacji pływonurkowie o trzy godziny spóźnili się na spotkanie z okrętem podwodnym, który odpłynął bez nich. Dowódca grupy podjął wówczas decyzję o wyszukaniu kryjówek na wybrzeżu. Tam Izraelczycy zamierzali przeczekać dzień, a następnie pod osłoną nocy przedostać się na jeden ze stojących na redzie neutralnych statków handlowych. Plan ten nie powiódł się. Komandosi wypatrzyli rybacy egipscy, którzy powiadomili siły bezpieczeństwa. Uchodząc przed obławą pływonurkowie usiłowali dopłynąć do brytyjskiego frachtowca lecz nie udało im się to i zostali pojmami. Wymieniono ich po zakończeniu wojny na jeńców egipskich.

K. Kubiak

Atak na egipski fort ulokowany na wyspie Green Island nie był pierwszym celem odrodzonej – jak Pan to nazwał – 13. Flotyli. Wręcz przeciwnie, zaczęliśmy od operacji na małą skalę i stopniowo przechodziliśmy do większych, bardziej skomplikowanych działań. Jeśli spojrzysz pan na diagram umieszczony na 29 stronie mojej książki – „rozwój działań 13. Flotyli od 1968 do 1969 roku” – dowiesz się pan, że atak na Green Island zawarty jest w przedostatnim bloku, tj. w kategorii „misje piechoty o dużej skali pod niezależnym dowództwem”. Trzy innego rodzaju operacje (bloki działań), łącznie z udanym atakiem na placówkę nabrzeżną na półwyspie Adabiyah (patrz ramka na sąsiedniej stronie), poprzedziły atak na Green Island. Ta ostatnio wspomniana akcja potwierdziła natomiast prawdziwą potencjał 13. Flotyli jeszcze przed operacją na Green Island, co przekonało naczelne dowództwo do powierzenia nam tych działań.

☛ **Kilka lat temu nasze czasopismo opublikowało – dzięki Pana pomocy – szczegółowy opis ataku na Green Fort, za co raz jeszcze dziękuję, bo był to bardzo ważny artykuł. Czy może Pan wymienić najważniejsze wnioski płynące z tej operacji?**

W czasie ataku na Green Island wprowadzone zostały po raz pierwszy nowe metody, formy i techniki walki oraz środki, które wymagały od nas spełnienia wysokich standardów w zakresie sztuki wojennej. To wszystko złożyło się na modelowe doświadczenie dla 13. Flotyli i służyło jej przez wiele następnych lat lat.

Najważniejsze wyróżniki tej akcji to: kamuflaż czterdziestu żołnierzy i zdobycie silnie umocnionego obiektu, po przedostaniu się do niego drogą morską (płynąc częściowo pod powierzchnią – K.K.) przez zaskoczenie, zbiorowy atak dwudziestu pływonurków na cel, penetrację obiektu i transport podwójnego ładunku sprzętu nurkowego i sprzętu piechoty (po pokonaniu nierozpoznanych uprzednio prądów morskich), bezpośrednie przejście z wody do walki na lądzie (tuż przed nosem wroga), wykonanie zadań z zakresu niszczenia przeszkód inżynieryjnych, przygotowanie sprzętu i amunicji do warunków podwodnych i lądowych.

Podsumowując, w wyniku akcji na Green Island 13. Flotylla zdobyła reputację elitarniej jednostki bojowej, która uporczywie realizuje wyznaczony cel misji i jest zdolna do przeprowadzania zarówno morskich, jak i lądowych działań ofensywnych. Półtora miesiąca po ataku na Green Island moja jednostka wykonała trzy kolejne akcje, łącznie z zatopieniem dwóch egipskich kutrów torpedowych podczas operacji „Eskort”, umożliwiając skuteczną desant (rajd desantowy – K.K.) na afrykańskie wybrzeże Egiptu. Co więcej,



Sztab Generalny zaczął uświadamiać sobie potrzebę nakładów i inwestycji w potencjał bojowy mojej formacji.

Wspomniana przez Pana akcja – operacja „Escort” – przeprowadzona przez 13. Flotyllę nie jest właściwie znana w Polsce. Czy może Pan przybliżyć nam okoliczności podjęcia tych działań?

Na początku sierpnia 1969 roku Sztab Generalny postanowił rozpocząć operację „Raviv”, atak zbrojny na zachodnie wybrzeże Zatoki Sueskiej. Wydzielone do udziału w działaniach wojska lądowe planowano przetransportować na wybrzeże egipskie okrętami desantowymi Marynarki. Zanim jednak podjęto tę decyzję, istniały plany zorganizowania innego zbrojnego ataku (wywiadowczego) – operacji „Balash” – tuż po akcji na Green Island.

Dwa dni wcześniej, w nocy z 17 na 18 lipca, grupa płetwonurków z marynarki przeprowadziła zwiad na plaży po stronie egipskiej. Oceniono wówczas, że wybrany rejon nie nadaje się do lądowania i zaistniała potrzeba znalezienia nowego miejsca. W następstwie ataku na Green Island Egipcjanie wzmocnili obronę północnej części Zatoki Sueskiej dwoma kutrami torpedowymi P-183⁴, które przebazowano z Hurgady położonej w północnej części Morza Czerwonego. Kutry te na zmianę patrolowały obszar morski między Ras Adabiyah a portem paliwowym w Ras Sadat, operując bardzo regularnie. Czasem jednostki te wychodziły na południe w kierunku Marsa T'Imat. Te właśnie kutry były istotną przeszkodą dla przeprowadzenia operacji „Raviv”.

Na dobrą sprawę nasz rajd bez zatopienia tych kutrów i znalezienia nowego miejsca dla wysadzenia desantu nie byłby możliwy.

Te okoliczności stworzyły spore utrudnienie w realizacji planów operacji „Escort”, 13. Flotylli powierzono zadanie przeprowadzenia skrytego rozpoznania wybrzeża w celu znalezienia odpowiedniej lokalizacji miejsca desantowania na plaży. Rezultat tej misji miał przesądzić o powodzeniu planowanego ataku.

Egipskie kutry nie utrzymywały ciągłego patrolowania ze stałym miejscem cumowania. Ustaliliśmy zatem, że rzucąły kotwicę w nocy na dwu i pół milowym odcinku między Ras Sadat, portem paliwowym, a wrakiem greckiego statku „Evengeles”. Jednak wobec niejednoznacznej oceny sytuacji i braku stuprocentowej pewności co do aktualnego miejsca ich postoju szansa na zlokalizowanie ich była problematyczna.

Sztab Generalny rozważał nawet możliwość zaangażowania (w eliminację kutrów – K.K.) zamiast 13. Flotylli Sił Powietrznych, lecz zrezygnowano z tej opcji, uwzględniając trudności w wykryciu i poprawnej identyfikacji celów

Na początku „wojny na wyczerpanie” („wojny tysiąca dni” – konfliktu o niskiej intensywności, który rozpoczął się po zakończeniu „wojny sześciodniowej” i trwał do 7 sierpnia 1970 roku, kiedy to pod naciskiem amerykańskim Izrael i Egipt ogłosiły rozejm), komandosom morskim powierzono zadania pomocnicze. Odpowiadali oni za przetrzut za kanał grup specjalnych ze składu elitarnych jednostek rozpoznawczych. Alomog nalegał jednak na przydzielenie jego ludziom samodzielnych zadań bojowych i w czerwcu 1968 roku 13. Flotylla wykonała swój pierwszy rajd. 21 czerwca 1969 roku komandosi morscy zaatakowali egipski posterunek radiolokacyjny rozlokowany w leżącej nad Morzem Czerwonym miejscowości Adabiya (Ras al – Adabia). Ochronę bezpośrednią obiektu ataku tworzyło – według ustaleń wywiadu wojskowego – około 50 żołnierzy dysponujących dwiema armatami 130 mm i lekkimi działami przeciwlotniczymi. Komandosi zbliżyli się do obiektu ataku, używając gumowych pontonów, a następnie wpław dotarli do brzegu, gdzie zajęli pozycje wyjściowe. Egipcjanie nie zachowali należytej czujności, atakujący nie zostali wykryci i działając z zaskoczenia odnieśli pełny sukces. W ciągu 12 minut 32 żołnierzy egipskich zostało zabitych, stacja radiolokacyjna kompletnie zniszczona, zaś atakujący wycofali się bez strat w zabitych. Akcja ta zapoczątkowała samodzielne działania izraelskich sił specjalnych.

K. Kubiak

w warunkach nocnych. Ponadto atak z powietrza byłby na postawiłby w stan alarmu siły egipskie w całym rejonie. To zaś uniemożliwiłoby wysadzenie desantu z zaskoczenia.

Atak lotniczy w ciągu dnia także wykluczono zakładając, że kutry torpedowe przeciwnika kotwiczyć będą pod osłoną własnej rakietowej i lufowej artylerii przeciwlotniczej.

W efekcie owych rozważań płetwonurkowie z 13. Flotylli okazali się jedynym rozwiązaniem zaistniałego dylematu. Akcja była jedna ekstremalnie trudna. Przed jej przeprowadzeniem przepro-

Izraelskie morskie siły specjalne eksperymentowały z różnymi typami szybkich jednostek pływających. Na zdjęciu próby zaadaptowania do zadań militarnych łodzi dostępnej na amerykańskim rynku sprzętu sportowo-rekreacyjnego.





Ze'ev Almog urodził się w 1933 roku w Tel Awiwie, w rodzinie imigrantów z Polski. Do armii wstąpił ochotniczo w 1952 roku. Początkowo służył w piechocie, ale w 1954 roku zgłosił się do sił specjalnych marynarki. W 1957 roku, po ukończeniu odpowiedniego szkolenia, otrzymał pierwszy stopień oficerski. W 1965 roku ukończył wydział geografii i nauk politycznych Uniwersytetu Hebrajskiego w Jerozolimie. W 1965 został szefem wydziału operacyjnego 13. Flotylli. A w 1968 roku jej dowódcą.

W 1972 roku, w stopniu komandora, objął dowodzenie siłami morskimi teatru Morza Czerwonego. W 1975 roku został dowódcą bazy morskiej w Hajfie, a w 1979 roku dowódcą Izraelskich Morskich Sił Obronnych. Gruntownie zreorganizował obronę wybrzeża, skupiając się na jej antyterrorystycznym wymiarze, wspierając równocześnie rozwój komponentu uderzeniowego floty w postaci korwet Sa'ar 4,5, Sa'ar 5 i okrętów podwodnych. W 1996 roku, po przejściu do rezerwy, zajmował eksponowane stanowiska w przemyśle obronnym. Z aktywności zawodowej zrezygnował w roku 1995, ale nadal pozostaje aktywnym członkiem rozmaitych stowarzyszeń i izraelskich organizacji proobronnych.



wadzano jeszcze rozpoznanie rejonu na zachód od Ras Sudr w celu ustalenia, czy nadaje się ono do celów tej misji. W wyniku działań komandosów 13. Flotylli oba kutry zostały zatopione, a nasze siły mogły zaatakować wprost z okrętów desantowych, uzyskując pełne zakoczenie.

Na początku połączonych działań Izraela w operacjach „Eckort” i „Raviv”, prezydent Egiptu, Naser

zwołał ze stanowiska swego szefa Sztabu, dowódcę Marynarki i generała nadzorującego obszar Morza Czerwonego. Samego Nasera zaskoczył zawal serca, a rok później już nie żył.

📌 **W czasie wojny Yom Kippur (1973 r.) był Pan dowódcą izraelskiej marynarki na Morzu Czerwonym. Pomimo przewagi wroga Pana żołnierze osiągnęli niezwykle sukces. Może uzna Pan moje pytanie za naiwne, lecz chcę zapytać o Pańską receptę na sukces w sytuacji konfrontacji z silniejszym nieprzyjacielem.**

A – wykorzystaj zasadę Clauzewitza: najlepszą obroną jest atak, B – przygotuj się wcześniej, swoich ludzi, okręty, pole działania i metody do przyszłych zadań i nie akceptuj żadnych kompromisów, C – myśl twórczo, nie poddawaj się, ani nie rezygnuj, bo to pewna droga do porażki. Nie ma beznadziejnych sytuacji, są tylko ludzie bez nadziei. I pamiętaj D: Kto się ośmiela, ten zwycięża!

Dowódca odgrywa kluczową rolę, i musi być gotowy, by stanąć na czele i zdobyć zaufanie swoich ludzi. Na przykład, gdy nie byłem pewien czy nasze pierwsze kutry artyleryjsko-rakietowe typu „Sa'ar” dotrą do Sharm el Sheikh przed rozpoczęciem wojny (ostatecznie nie dotarły, gdyż w wobec zablokowania Kanału Sueskiego musiałyby wykonać przejście dookoła Afryki, albo konieczny byłby ich transport lądem z jednego z portów Morza Śródziemnego do Eilat nad Zatoką Akaba – K.K.), przygotowałem nasze małe kutry patrolowe „Dabur”¹⁵, do działań defensywnych, ale również do ataków na jednostki nieprzyjaciela, penetracji portów w zwalczaniu celów brzegowych. Nasze „Dabury” zniszczyły co najmniej 22 egipskie jednostki pływające. 13. Flotylla atakowała czterokrotnie egipską bazę w Hurgadzie, w północnej części Morza Czerwonego, eliminując z działań dwa z czterech ścigaczy rakietowych typu Komar oraz główny pirs portu.

W czwartej, najbardziej niebezpiecznej, operacji sam brałem udział i dowodziłem akcją z łodzi, która wpłynęła do portu i zaatakowała cel przy użyciu granatników przeciwpancernych LAW (ang. Light Antitank Weapon), które zostały sprowadzone tego samego dnia rano ze Stanów Zjednoczonych. Wcześniej nikt nie wierzył, że były to misje możliwe do wykonania. Jednak udało nam się wrócić do Sharm el Sheikh zwycięsko i bez ofiar po naszej stronie. W mojej książce znajdzie pan wiele takich przykładów.

📌 **Czy dla byłego dowódcy 13. Flotylli będącego już dowódcą Izraelskich Morskich Sił Obronnych trudno było zachować równowagę między potrzebami sił specjalnych a „floty konwencjonalnej”?**



Nie wiem, co pan rozumie pod pojęciem „były dowódca 13. Flotyli”. Będąc dowódcą marynarki wojennej, byłem wszak także dowódcą 13. Flotyli, sił nawodnych i okrętów podwodnych. Wymagałem pełnej współpracy między różnymi rodzajami sił marynarki wojennej. Następny dowódca marynarki był także, w swojej karierze, dowódcą 13. Flotyli.

📌 Jaka była rola marynarki w operacji „Pokoń dla Galilei” przeprowadzonej w 1982 roku?

A – operacja „Amphibious”; w pierwszej fazie wsadzono z morza 388 pojazdów, w ciągu trzech miesięcy, pomiędzy 6 czerwca a 6 września 1982 roku, przetransportowano na wybrzeże Libanu 1087 pojazdów wojsk lądowych, B – marynarka, siłami nie mniej niż 12 ścigaczy rakietowych prowadziła wsparcie ogniowe wojsk lądowych, C – w okresie trzech miesięcy prowadzono blokadę morską portów w Sydonie, Bejrucie i Trypolisie. Pod koniec realizacji działań blokadowych Arafat zmuszony był wycofać się z libańskiego Trypolisu.

📌 Dziękuję za rozmowę

Rozmawiał:
Krzysztof Kubiak

1. W okresie poprzedzającym wprowadzenia do walki, pododdział łodzi szturmowych przechodził intensywne szkolenie nad Jeziorem Tyberiadzkim. Wśród instruktorów znajdował się włoski weteran X Flotyli MAS, biorący udział w akcji przeciwko brytyjskim okrętom w Zatoce Suda i działaniach przeciwko Malcie, Fiorenzo Capriotti. Izraelczycy wykorzystywali też włoskie łodzie wybuchowe typu MTM (motocrafto turismo modificato). W nocy z 20 na 21 października 1948 roku izraelskie łodzie szturmowe typu MTM rozpoczęły swoją pierwszą akcję. Jednostka, której sternikiem był Yohau Bin-Nun zatopiła wówczas egipski transportowiec „Emir Farouq” (klasyfikowany też jako sloop, uzbrojony w pojedynczą armatę 120 mm) eskortowany przez trawalec. Przypis – K. Kubiak.

2. Ścigacz rakietowy sowieckiego projektu 183R (w kodzie NATO Komar) – wyporność standardowa 66,5 tony, wyporność pełna 81 ton, długość 25,2 m, szerokość 6,2 m, zanurzenie 1,5 m, prędkość maksymalna 45 węzłów, zasięg przy prędkości 12 węzłów 1 000 mil morskich, uzbrojenie: 2 x przeciwskrotowe pociski kierowane P – 15 (Styx), 1 x II 25 mm armata, załoga 20. Przypis – K. Kubiak.

3. Ścigacz rakietowy sowieckiego projektu 205 (w kodzie NATO Osa) – wyporność standardowa 183 tony, wyporność pełna 226 ton, długość 38,6 m, szerokość 7,6 m, zanurzenie 1,8 m, prędkość maksymalna 42 węzły, zasięg przy prędkości 14 węzłów 1 800 mil morskich, uzbrojenie: 4 x przeciwskrotowe pociski kierowane P – 15 (Styx), 2 x II 30 mm armaty, załoga 28. Przypis – K. Kubiak.

4. Ścigacz torpedowy sowieckiego projektu 183 – wyporność standardowa 61 ton, wyporność pełna 66,5 tony, długość 25,4 m, szerokość 6,24 m, zanurzenie 1,24 m, prędkość maksymalna 45 węzłów, zasięg przy prędkości 12 węzłów 1 000 mil morskich, uzbrojenie: 2 x wyrzutnie torped kalibru 533,4 mm, 1 x II 25 mm armata, osiem bomb głębinowych B-1, załoga 20. Na ich kadłubach budowano ścigacze rakietowe projektu 183R. Przypis – K. Kubiak.

5. Kuter patrolowy typu Dabur – wyporność pełna 35 ton, długość 19,8 m, szerokość 5,5 m, zanurzenie 1,8 m, dwa silniki wysokoprężne General Motors V12 – 71 o mocy 1920 KM, prędkość maksymalna 22 węzły, zasięg przy prędkości 17 węzłów – 1200 mil morskich, autonomiczność – 5 dob, uzbrojenie – 2 x 20 mm armaty, 2 karabiny maszynowe, doraźnie granatniki przeciwpancerne, uzbrojenie (w zależności od uzbrojenia) – 6 – 9.



Historykowi zawsze niezmiernie trudno jest recenzować wspomnienia ludzi uczestniczących w jakichś dramatycznych wydarzeniach. Relacje takie z zasady są bowiem subiektywne i przedstawiają jednostronny obraz danego konfliktu. Historyk musi jednak pokazać w miarę obiektywną prawdę. W sytuacji, gdy na polskim rynku wydawniczym nie ma zbyt wielu pozycji o konflikcie na Bliskim Wschodzie, każda książka na ten temat zwraca uwagę. Tak jest ze wspomnieniami Ewy Jasiewicz, działaczki organizacji pozarządowych i dziennikarki.

Jej książka, pod znanym tytułem „Podpalic Gazę,” stanowi opis doświadczeń nabytych w Strefie Gazy

w latach 2008-2009, głównie w czasie operacji „Cast Lead”. Są to wspomnienia ciekawe, ukazujące współczesną wojnę z punktu widzenia cywili. Jest to jednak książka skrajnie propalestyńska. Izraelczycy są w niej przedstawiani wyłącznie w postaci okrutnych potworów mordujących cywilów. Można w niej znaleźć liczne pomyłki, przeinaczenia lub półprawdy. Na przykład większość ofiar, jakie napotyka autorka to cywile. W podsumowaniu pisze ona, że w wyniku operacji „Cast Lead” zginęło 237 bojowników i 136 policjantów, których zalicza do cywilów. Tymczasem ostatnio Hamas (a dokładnie Minister Spraw Wewnętrznych Fathi Hamad) stwierdził, że na 1417 zabitych Palestyńczyków zabitych w czasie walk z Izraelem około 700 to bojownicy. Czyli straty organizacji terrorystycznych były dwa razy większe, niż podaje to E. Jasiewicz. Przy okazji Hamas potwierdził także, że policjanci byli uważani za członków Hamasu.

Takie błędy faktograficzne to jedno. Zupełnie inna sprawa to eufemizmy i półprawdy. Doskonałym tego przykładem jest informacja, że na początku lat 70. Ludowy Front Wyzwolenia Palestyny przeprowadzał ataki wymierzone w izraelskich „kolonizatorów”. E. Jasiewicz zapomina wspomnieć, że wśród tych „kolonizatorów” była także Priti Arroyo, do której samochodu „bojownicy” wrzucili granat. Ciężko ranna kobieta wprawdzie przeżyła, ale dwójka jej małych dzieci została zabita.

Równie kuriozalna jest informacja, że „podczas masakry w Dżeninie zginęło 58 osób”. W rzeczywistości, w czasie bitwy o Dżenin w 2002 roku zginęło 53 Palestyńczyków (zgodnie z danymi HRW). Chociaż wątpliwe jest byśmy poznali kiedyś ostateczną prawdę to 27-40 Palestyńczyków było bojownikami. Warto dodać, że w czasie zacieklej walk poległo także 23 żołnierzy izraelskich. Autorka nie wspomina także, że operacja „Tarcza Obronna”, której częścią była bitwa o Dżenin, zaczęła się po tym jak terrorysta-samobójca z Hamasu zabił 28 izraelskich cywilów.

Szukając w tej książce nie są opisy cierpienia Palestyńczyków, gdyż każda logicznie myśląca osoba doskonale zdaje sobie sprawę, że wojna jest straszna i pociąga za sobą potworne cierpienia wśród ludności cywilnej. Najbardziej poruszająca jest absolutna pogarda autorki, urodzonej i wykształconej na Zachodzie kobiety, dla Żydów. Nie są oni ludźmi, ale zwierzętami. Nie mówią, ale: „warczą.” Autorka nie daje prawa istnienia żydowskiego Izraela, gdyż jest to rozwiązanie „niemoralne.” Taka postawa nie może dziwić, biorąc pod uwagę następującą charakterystykę Izraelczyków: „Oni nie są głupi ani źli, oni są psychicznie chorzy” itd., itd.

Pomimo wszystko wspomnienia Ewy Jasiewicz warto przeczytać. Ukazują one konflikt izraelsko-arabski z cywilnego punktu widzenia i zawiera wiele ciekawych szczegółów (np. izraelscy żołnierze oznaczali budynki w Gazie własnymi napisami, by nie gubić się w obcym terenie). Interesujący jest też opis udziału autorki w słynnej Flotyli Wolności. Dla czytelnika „Komandosa” książka ta ma jeszcze jedną istotną zaletę. Doskonale ilustruje to, jak na współczesny świat i wojsko patrzy typowy działacz organizacji pozarządowych.

Łukasz M. Nadolski

Ewa Jasiewicz „Podpalic Gazę”, wyd. W. A. B., Warszawa 2011